

Republika śmieci

AUTOR: ŁUKASZ MACIEJEWSKI

Bohaterowie telewizyjnej wersji dramatu *Stara kobieta wysiaduje* Różewicza zostali ukonkretnieni, tracąc charakterystyczną dla twórcy *Kartoteki* wieloznaczność.

■ Rok Tadeusza Różewicza ogłoszony w setną rocznicę urodzin pisarza przyniósł kilka interesujących wydarzeń artystycznych. Dopelnieniem powrotu Różewicza do Teatru Telewizji była premiera jego dramatu z 1968 roku, *Stara kobieta wysiaduje* w reżyserii Andrzeja Barańskiego. W sztuce, którą można uznać za profetyczną, tytułowa Stara Kobieta „wysiaduje” klęskę ludzkości: cywilizację obarczoną widmem zagłady, zanik wartości, pustkę mentalną. W 2021 roku, o wiele silniej niż w dniu powstania utworu, wybrzmiewają tezy poety o degradacji niemal wszystkich dziedzin życia. Lista jest długa: katastrofa ekologiczna, przeludnienie, kryzys tożsamości – religijnej i płciowej, ogólna dysharmonia intencji i potrzeb. Świat od dłuższego czasu ciężko choruje, a ostatnia pandemia tylko tę chorobę wyostriżyła. Stara Kobieta usiłuje wszystko wysiedzieć, przesiedzieć, zagadać. To nie jest proste.

Tadeusz Różewicz na miejsce akcji wybrał dworcową kawiarnię oraz śmietnik. Andrzej Barański wychodzi w plener, umieszcza akcję przedstawienia najpierw w niewielkiej kawiarence w ogrodzie botanicznym, następnie zaś na wielkim złomowisku, z walającymi się wszędzie odpadkami, paprochami, resztkami. To jest nasza droga, mówi Różewicz. To może być nasza droga, dodaje Barański. Od schludności po rozprężenie, z parku – na śmietnik. Cywilizacja natury kontra cywilizacja śmieci. W obiektywie Grzegorza Kędzińskiego, w scenografii Andrzeja Halińskiego, w kostiumach Katarzyny Morawskiej sekwencje parkowe są celowo wyostnione, nachalne, przestylizowane, dopiero śmietnik daje siłę, śmietnik jest wieloznaczny. Nie jako mieszkanie, ale jako świat. Jeszcze tylko tam wszystko wydaje się żyć, drgać, pracować. Tylko tam życie całkowicie

nie zamarło, jeszcze się tli. Na śmietniku, a nie w pysznym parku, przy stoliku z parasolką.

Może zresztą tego parku nie ma, od początku jest tylko śmietnik, a alejki, sklepik, kelner stanowią jedynie figury hipotetyczne: mogłoby tak być, gdyby było inaczej. Gdybyśmy żyli lepiej, byli mądrzejsi, mniej zadufani w sobie. Wówczas park byłby możliwy. Niestety, nasze życie, podobnie jak egzystencja Starej Kobiety wysiadującej resztę ze swoich dni na wózku inwalidzkim, jest podróżą bez wielkiego znaczenia, bez większego sensu. Pesymizm Tadeusza Różewicza był dotkliwy, pełen okrucieństwa, u Barańskiego tonacja jest inna. Niewiele się udaje, mówi nam reżyser telewizyjnej adaptacji dramatu, ale chociaż trochę próbujemy, czasami mimo wszystko się uśmiechamy, patrzymy na wciąż jeszcze zielone drzewa, a hałdy na wielkim śmietniku przybierają niekiedy oryginalne kształty. Różewiczowska Stara Kobieta zagaduje tę konstatację. W przeciwieństwie do otaczających ją apatycznych, nędznych lub przestraszonych figur ludzkich, ona ma jeszcze wigor, ma energię. Dobrze wie, że nie zrobiła tego, co powinna. Że przesiedziała życie i przesadziła w tym siedzeniu. Że miała być kimś, zrobić coś, urodzić dziecko, wyjechać w góry, nad morze, do Indii, do Tajwanu, na Cypr. A ona siedziała, a ona gadała (nie, to nie była rozmowa, to było gadanie), i wózek inwalidzki, na którym ostatecznie zasiadła, nie jest tutaj usprawiedliwieniem. Mimo to wciąż jeszcze mówi, uśmiecha się, plecie bez końca.

Stara kobieta wysiaduje jest dramatem nietypowym. Nie ma tutaj oczywistej struktury, są udratyzowane, opatrzone licznymi didaskaliami poetyckie obrazy. Autor pisał o gigantycznym śmietniku zarastającym współczesność, o cywilizacji śmieci traktowanych

metaforycznie. Po pięćdziesięciu trzech latach uniwersalna wizja się urealnia. Świat jest już naprawdę wielkim złomowiskiem, przepowiednia się spełniła. Powietrze jest zepsute, trudno oddychać, ciężko myśleć. Wszędzie swąd. Nasz świat śmierdzi.

Profetyczna, otwarta na mnogość odczytań sztuka Różewicza doczekała się wielu adaptacji. Najważniejsza była legendarna prapremiera w reżyserii Jerzego Jarockiego z 1969 roku z Mają Komorowską, Iną Nowicz i Marią Zbyszewską w rolach Starej Kobiety. Maria Zbyszewska zagrała również Starą Kobietę w pierwszej telewizyjnej wersji dramatu w reżyserii Kazimierza Brauna z 1976 roku. Wybitną inscenizacją była też *Stara kobieta...* w reżyserii Helmuta Kajzara z Wojciechem Siemionem w roli tytułowej. Po dramat Różewicza sięgali także między innymi Bogdan Hussakowski, Ewa Bułhak, Julia Wernio, Marek Fiedor, Stanisław Różewicz, Henryk Baranowski, Marcin Liber czy – w Teatrze Telewizji – Filip Bajon. Z rolą Starej Kobiety w ostatnich latach mierzyły się m.in. Anna Dymna, Barbara Marszałek, Mirosława Marcheluk, Anna Chodakowska, Anna Polony. W widowisku telewizyjnym Andrzeja Barańskiego rolę tę gra Ewa Dałkowska.

I tę decyzję obsadową można uznać za kontrowersyjną. Dałkowska, która przecież niedawno odniosła duży sukces przy okazji poprzedniego spotkania z Różewiczem i z Barańskim w telewizyjnym przedstawieniu *Bady-le, w Starej kobiecie...* jest przerysowana i ironiczna, ale w jej bohaterce nie ma dramatu, nie ma pytań. Tylko ironiczny dystans do siebie i do roli, ale i brak wiary aktorki w to, że postać z dramatu Tadeusza Różewicza jest kimś więcej. Że sama jest śmietnikiem, który zapomniał o brzydkim zapachu. Biologiczny



fot. Jarek Sadkowski / TVP

Stara kobieta wysiaduje, reż. Andrzej Barański, Teatr Telewizji (2021)

aspekt pożądlivosti kobiety, jej katatonicznej wręcz nadziei na kontynuowanie ludzkości, pragnienia macierzyństwa, w widowisku Andrzeja Barańskiego jest jedynie pożądlivością kontynuacji – a przecież w sztuce można było znaleźć o wiele więcej. Stara Kobieta to stary twórca. Kreator świata, którego nikt już nie rozumie. O tym właśnie pisał Różewicz. Postać Starej Kobiety była wstrząsająca, nie tylko groteskowa, oznaczała niemożność prokreacji, porozumienia autora z odbiorcą zbiorowym, ze światem, była rozpaczliwym gestem nadziei, że jeden widz, jeden kelner, może ów świat kompensować. Tymczasem w scenach rozgrywających się w parku bohaterka jest zwyczajnie nieznośna. Zaczepia Kelnera (aktorsko bezradny Vova Makovskyi w niczym Dałkowskiej nie pomaga), uwodzi go, namawia do kolejnych frywolności. Od konkretności do surreality, od realizmu do oniryzmu. Stara Kobieta plecie trzy po trzy, widać, że Dałkowska nie czuje się komfortowo w tej roli, nie potrafi znaleźć odpowiedniego klucza. Nie chce być matroną, nie chce być menelką, ale myślicielką nie potrafi być również.

Zaskakuje obrona przez reżysera i aktorkę tonacja. Dałkowska nie tylko nie przepada za bohaterką, ale wręcz z niej kpi. Niemal przez cały spektakl, z wyjątkiem przejmującego

zakończenia, w grze wybitnej przecież aktorki dominuje przykre, bo zupełnie nie trafione wygrywanie konwencji ironicznej. Świat, który zastaje, i świat, który opisuje, staje się wyabstrahowany, sztuczny, przestaje być groźny. Nieco ciekawiej robi się, kiedy Kelnera zastępują kolejne postaci – Cyryl, Ślepiec, Mecenas, grani przez Grzegorza Mielczarka, Jarosława Gajewskiego czy dawno nie oglądanego w świecie Barańskiego, niegdyś jego ulubionego aktora, Jana Frycza. To dobrze zagrane role, pełniące jednak funkcje nieledwie tła dla Starej Kobiety. Zawarte w tekście Różewiczowskie dylematy – nieograniczające się do troski o przyszłość cywilizacji, ale dotyczące także tematu militaryzacji życia, nadmiernej ekscytacji technologią czy zaniku bliskości w kontaktach międzyludzkich – wybrzmiewają również i w przedstawieniu Barańskiego, ale nikną na tle Starej Kobiety, czyli centrum. Cóż, kiedy owo centrum nie bardzo jest interesujące.

Andrzej Barański ma na koncie dwie udane adaptacje twórczości Tadeusza Różewicza w Teatrze Telewizji (w 2000 roku wyreżyserował *Moją córeczkę*, w 2020 roku *Badyle*). Trzecie podejście do tego pisarza, przy wszystkich wartościach – muzyka Henryka Kuźniaka, scenografia, kostiumy – jest jednak rozczarowaniem.

Bohaterowie sztuki, pełniący dla Różewicza rolę przekaźników uniwersalnych treści, w adaptacji Barańskiego skracającej dramat do nieco ponad godzinny seansu, zostali ukonkretnieni, zatracając charakterystyczną dla twórcy *Kartoteki* wieloznaczność. Różewiczowska idea „dramatu otwartego” sprowadza się w przedstawieniu do zestawienia kryzysu cywilizacyjnego z kryzysem mentalnym. Bohaterka Dałkowskiej opakowała bezradność bohaterki w grandilokwencję, w pusty śmiech, w nienaturalną energię. Wigor „starej” jest jednak również śmietnikiem, jest do wyrzucenia. Świat Starej Kobiety i otaczających ją postaci jest światem złomowanym, zginiatym, unicestwianym. Na nic rękawiczki, na nic perfumy. Wciąż śmierdzi. ■

Teatr Telewizji
Stara kobieta wysiaduje
 Tadeusza Różewicza
 reżyseria Andrzej Barański
 scenografia Andrzej Haliński
 kostiumy Katarzyna Morawska
 zdjęcia Grzegorz Kędzierski PSC
 muzyka Henryk Kuźniak
 montaż Milenia Fiedler PSM
 premiera 4 października 2021